Nr. 174. Lwów, Czwartek dnia 24. Czerwca 1915. Rok XXXIII.

PRENUMERATA:
We Lwowie miesięcznie . . . K 1·20 kop. 60
z dost. do domu . K 1·50 kop. 75
Cena pojedynczego numeru
6 halerzy (3 kop.)

KURJER LWOWSKI

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za 1 wiersz drobnem pismem (petitem) lub jego miejsce 40 h. (20 kop.) „Nadesłane" po 60 h. (30 kop.) od wiersza za każdy raz. Nekrologja po 60 hal. (30 k.) Po kronice wiadomości prywatne po 2 kor. (1 r.). Drobne ogłoszenia po 6 hal. (3 kop.) od 1 wyrazu.

Redakcja (Telef. 114) i Administracja (Telef. 1512) przy ul. Chorążczyzny l. 31. — Redaktor przyjmuje codziennie między godz. 1—2. Biura Administracji otwarte codziennie od godziny 6-ej rano do godziny 6-ej wieczór (czas ratuszowy). — Adres dla telegramów: »Kurjer«, Lwów. — Rękopisów nie zwraca się.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Bolesław Wysłouch.

Tadeusz Rutowski.

Śliczna ta biała, jak mleko, broda, z powagą i męskim prawdziwie aplombem zaokrąglająca rysy oblicza, które dzień po dniu przez długi szereg miesięcy wbijało się w pamięć Lwowa.

Padał na nią blask jakiejś ogromnej dostojności. Ta promieniała od skroni promieniejących światłem rozumu; z oczu, które gorzały niegasnącym ani na chwilę, wśród najtrudniejszych warunków żarem energji; z ust dobrem dla każdego rozchylających się słowem.

Prezydent Rutowski posiadł zaufanie i serca wszystkich. W tem wielkiem mieście, w którem nawet wojna nie mogła zniwelować wielorakości przekonań i poglądów, ani bujania ambicji, tuzinkowych często, wszakże i szlachetnych nieraz — każdy był jego stronnikiem i chętnie pod jego garnął się komendę.

Dawniej różnie bywało. Przewrotni i małoduszni nieraz o jego puklerz tępili swe rapiry. Gdzie broń zawodziła, puszczano trujące gazy, wytwarzano atmosferę, która miała go udusić. Przetrwał to wszystko — jakim wysiłkiem rycerskiego animuszu, filozoficznej wyrozumiałości i — nerwów, jego trzebaby zapytać.

Przyszedł wielki moment, egzamin wobec historji. Strasznie surowy profesor! Nie okpisz go błagą tuzinkową, wykutemi na pamięć formułkami, ani tem, co ktoś tam podpowie. Musisz pokazać, co naprawdę umiesz.

Wrześniowy z r. z. egzamin odrazu postawił Rutowskiego wysoko. Wielkie matadory, co to rozbijały się przedtem w naszym grodzie z taką fanaberją, bezwzględny egzaminator (wymieniliśmy już jego nazwisko: Historja), spalił bez litości. Niewłaściwie nawet ich nie spalił: oni sami odstąpili, czując swą niemoc.

Wtedy przemówił On. Każde jego słowo podyktowane było wytrawnym rozumem i wielkiem sercem.

Zwykle na pozór wyrazy: „Na miły Bóg! Spokój, porządek, żadnych prowokacji!" jeszcze dzisiaj dźwięczy nam w uszach... Opuszczone, osłupiałe w swem przelęknieniu miasto, drgnęło napowrót życiem: uczuło, że ma nad sobą opiekę, roztropną i zacną. I pod skrzydła tej opieki schroniło się, a zaufania jego nie spotkał zawód.

Rutowski, okazało się, w zupełności dorósł był do zadania. Umiał wzbudzić nie tylko otuchę u swoich, lecz także zapewnić sobie powagę i szacunek u tych, którzy przyszli. Bez przekładania dopiero, potrafił pierwszych nagiąć do karnego posłuchu, zaś u drugich zdobyć życzliwe traktowanie grodu, powierzonego siłą faktów jego pieczy.

Okazał się nietylko mężem prawym, dyplomatą, politykiem, lecz także organizatorem niepospolitym. Świetnie skoordynował pozostałe siły — na gruzach dawnego autoramentu. Zastał w istocie ruinę, zupełną ruinę, nic; nawet podwaliny, zasoby finansowe, były wyrwane. Z tej zaś nicości wywiódł budowę uporządkowanego życia, dał miastu możność prawie normalnej egzystencji. I był strażnikiem tego gmachu nowego niestrudzonym, a czujnym, jak żóraw. Ilekroć co groziło, nie czekał, aż złe przyjdzie, uprzedzał je i prawie zawsze odpierał. Dopiero historyk przyszły na podstawie dokumentów ratuszowych będzie mógł zestawić to, co mogliśmy przeżyć, z tem, co przeżyliśmy istotnie.

Znał pana z siwą brodą Lwów literalnie cały. Był żywicielem tysięcy, doradcą wszystkich. Nieskończone procesje przesuwały się dzień po dniu przez prezydjalny salon w ratuszu. Dla każdego znajdował pan z siwą brodą chwilę czasu i ciepłe słowo, a gdzie tylko była możliwość, za słowem szedł czyn pomocniczy. Dla wszystkich był na usługi, dla wszystkich czas miał. Dla siebie znajdował go dopiero późną nocą, chociaż i ją niejednokrotnie zamącała troska o sprawy publiczne.

A już od rana korytarze, do których przypierało mieszkanie prywatne prezydenta, zapełniały się rzeszą pauperyzmu. Stali starcy ugięci wiekiem, kobiety w obszarpanym przyodzieniu z dziećmi na ręku i przy sobie — bezgraniczna nędza, której było zbyt pilno, by puszczać się na kilkudniową drogę podań o zapomogę, która podania miała wypisane w twarzach zwiędłych, w oczach zblakłych od głodu, a kierujących się ku drzwiom prezydenckiego mieszkania, jak żeby stamtąd błysnąć im miała gwiazda zbawienia.

I nie zawiodła nigdy. Około 10-tej drzwi otwierał sługa, a w drzwiach zabłyskała siwa broda i ukazywała się postać z ręką zapuszczoną w kieszeń marynarki. Ta dobra ręka! Ileż to ona razy wynurzyć się musiała, zanim pochód od mieszkania do kancelarji prezydjalnej — kilkanaście zaledwie kroków — był ukończony. Każdym zaś ruchem coś w niej błysło: pół rubla, 30, 20 kopiejek, w miarę — no, tu już instykt i przypadek rozstrzygał, w każdym jednakże razie znalazło się na łatanie na dzień jeden znowu, uratowanie od niechybnej śmierci z głodu.

Od niedzieli pusto w gabinecie prezydenta, pusto na korytarzu łączącym ów przybytek z mieszkaniem...

Prezydenta Rutowskiego wywieziono.

Widziano ludzi, którym łzy puszczały się z oczu na wiadomość o tem. Błogosławieństwo miasta poszło za niepożegnanym; ono uprosi nam jeszcze łaskę, że tem goręcej będziemy go mogli przywitać, gdy już miną dni burzy dziejowej i normalne życie zapuka znowu do bram grodu.

Nota Stanów Zjednocz. do Niemiec.

O nocie Stanów Zjednoczonych głośno było w prasie rosyjskiej ostatnich czasów. Budowano wiele na niej w opinji publicznej rosyjskiej, przypuszczając, że jest ona zasadniczym krokiem wstępnym do wypowiedzenia wojny Niemcom. Po tygodniowych dyskusjach zawód sprawiło czytelnikom pism rosyjskich doniesienie agencji petersburskiej, że nota ułożoną jest „w bardziej miękkich wyrażeniach", niż się tego spodziewano, a czytelnik mógł sobie już w duszy dośpiewać, że z upragnionego czynnego wystąpienia Ameryki nic nie będzie. Zanim tekst noty podamy, ograniczymy się na razie do przytoczenia paru uwag.

Widać, że nota Stanów zaskoczyła nawet i same Niemcy z powodu przyjaznego, miejscami zaś wprost serdecznego tonu. Noty poprzednie, jak np. nota z powodu zatopienia „Lusitanji" były bardziej ostre.

Pierwszy punkt poruszony w nocie dotyczy zatopienia okrętu „Falaba", który wezwany do poddania się rewizji przez łódź podwodną zaczął uciekać i wtedy został zatopiony. Nota amerykańska uważa to za niewystarczający powód do zatopienia okrętu i powołuje się na opinje znawców prawa międzynarodowego.

W sprawie rzekomego uzbrojenia „Lusitanji", co stanowiło powód zatopienia okrętu, nota amerykańska stwierdza stanowczo, że okręt był nieuzbrojony i nie miał ładunku wojennego.

Ponieważ rząd niemiecki stwierdza coś wręcz przeciwnego, wobec tego Stany proszą o przedłożenie dowodów. Nota zaznacza jednakowoż, że zatopienie okrętu pasażerskiego narusza zasady ludzkości, wobec których nawet względy na kontrabandę wojenną powinny stanąć na drugim planie. Wogóle moment ludzkości występuje w tej części noty bardzo dobitnie, świadcząc pięknie o uczuciach humanitarnych, przenikających prezydenta Wilsona.

Bardzo ważny jest punkt trzeci. Stany przyjmują uwagę noty niemieckiej w sprawie przyjęcia dobrych usług Stanów przy próbie doprowadzenia do porozumienia z Anglją w sprawie zmiany charakteru i warunków toczenia wojny morskiej.

W zakończeniu nota ponownie poważnie i uroczyście powtarza swoje przedstawienie w sprawie uregulowania strefy wojennej na morzu, powołując się na zasady ludzkości, ogólnie przyjęte zasady prawne i przyjaźń z narodem niemieckim.

Losy przyszłych zbiorów zboża w Austrji.

W kołach miarodajnych i w kołach interesowanych w tem rolników, kupców i konsumentów toczą się już dziś dyskusje na temat, w jaki sposób ma być plon, który rokuje piękne nadzieje, zużytkowany dla wojska i ludności, aby sprostać wymaganiom wojny. Wydany w swoim czasie przez rząd austrjacki zakaz sprzedawania plonów trwa do 1. lipca, a ponieważ po tym czasie zboże mogłoby już przejść w ręce wolnego handlu, przeto zachodzi niezbędna potrzeba skorzystania ze smutnych doświadczeń zeszłorocznych, aby zawczasu nie dopuścić do wyśrubowania w drodze wolnego handlu ceny zboża do niemożliwej wysokości i ukrywania zapasów zboża dla coraz lepszych konjunktur. Potrzebę państwowej ingerencji w tym kierunku już dziś uznają koła agrarne i handlowe, jakkolwiek wzdrygają się przed projektem zaprowadzenia monopolu państwowego.

Na odbytej niedawno pod przewodnictwem ministra rolnictwa Zenkera konferecji reprezentantów Rad kultury krajowej, stowarzyszeń i spółek rolniczych, oświadczono się wprawdzie przeciw wolności handlu zbożem, ale zarazem przeciw monopolowi państwowemu. Państwo miałoby tylko zasekwestrować zbiory, a obrót zbożem regulować przez organizację komisji powiatowych, krajowych urzędów wyrównawczych i przez jeden centralny urząd wyrównawczy. Przeprowadzeniem zadań gospodarczych miałyby się zająć towarzystwa rolnicze, tworząc ewentualnie syndykaty z bankami agrarnymi. Cenę mógłby już sobie i rząd wyznaczać, oczywiście z uwzględnieniem podrożenia tegorocznej produkcji wskutek braku ludzi i zaprzęgów.

Na równocześnie urządzonem w innym zakątku Wiednia zgromadzeniu, burmistrz Weisskirchner oświadczył się kategorycznie za monopolem.

W tym samym duchu powzięła uchwałę Rada przyboczna dla wojennego zakładu zbożowego. Według niej, zadanie to należy poruczyć odpowiednio zreorganizowanemu zakładowi dla obrotu zbożem. Gromadzenie zboża ma być zdecentralizowane przy pomocy organizacji rolniczych i fachowców handlowych. Zakład ten zaopatrywałby również potrzeby wojska, wskutek czego musiałby ustać rekwizycje wojskowe. Rząd wezwano do

wdrożenia rokowań z Węgrami, aby wszystkim krajom monarchji zapewnić statystycznie przeciętny import z ostatnich lat. Dotychczasowy sposób regulowania konsumcji przez wydawanie kart chlebowych należy utrzymać, tylko codzienną ilość podwyższyć. Na wniosek posła Finka uchwalono, aby od spisu statystycznego plonów uwolnić wszystkie kraje bierne, dotknięte wojną, a więc i Galicję, natomiast stwierdzić ich ubytek w zapasach zbożowych i zapewnić im dostawę potrzebnych ilości zboża.

Również sekcja aprowizacyjna komisji handlowo-politycznej m. Wiednia powzięła uchwałę, aby cały obrót zbożem zorganizować monopolistycznie i w tym celu przekształcić Wojenny Zakład dla obrotu zbożem w duchu bardziej kupieckim, zająć na jego rzecz całe żniwa i poruczyć mu celowy równomierny czasowo i miejscowo rozdział zboża i mąki. W Zakładzie tym zastrzeżono współpracownictwo dla reprezentantów handlu, rolnictwa i młynarstwa.

Kwestja monopolizacji komplikuje się przez stosunek Austrji do Węgier. Konieczną byłoby rzeczą, aby dwie części monarchji traktować równomiernie, jako jeden łączny obszar aprowizacyjny.

Rząd austrjacki wysłał już do Berlina komisję ministerjalną dla zbadania tamtejszych planów w sprawie nowych żniw. Podobno rząd niemiecki ma zająć zbiory na rzecz związków gminnych i zaprowadzić prawidłowy monopol państwowy na rzecz gmin dla pszenicy, żyta i owsa, dla jęczmienia zaś tylko monopol handlowy.

Nie bez wpływu na rozwiązanie sprawy zbożowej jest kwestja, jak długo mają trwać nowe zarządzenia w razie zawarcia pokoju. Zależy to od rozwiązania pytania, czy drożyzna będzie trwała i nadal, że więc nie należy zwijać nowych urządzeń, czy też należy się obawiać, że i producenci będą za dalszem utrzymaniem tych zarządzeń, gdyż wtedy wojenne ceny maksymalne wyjdą im na korzyść. Jestto jednak zagadnienie przyszłości, obecnie zaś w teraźniejszości idzie głównie o to, aby w kwestji przechodzenia zboża z rąk producentów do rąk konsumentów stworzyć jeszcze przed ukończeniem żniw ład, porządek i pewność z wykluczeniem wszelkiego przypadku.

Na widowni wojny.

MOŹDZIERZE AUSTRJACKIE POD PRZEMYŚLEM

Armja Mackensena górowała w walce o Przemyśl nad austrjackim X. korpusem tem, że od początku posiadała 21-centymetrowe moździerze Kruppa, któremi burzyła forty. Korespondent „Berl. Tagbl." donosi obecnie w tej sprawie:

„Moździerze motorowe Skody kalibru 30.5 cm. musiały pod Krosnem i Rzeszowem zaczekać na odrestaurowanie, zburzonych przez Rosjan przy odwrocie mostów kolejowych i drogowych, gdyż dla mostów prowizorycznych są one za ciężkie. Przy tych pracach mostowych pracowały tysiące austro-węgierskich i niemieckich pionierów. Tysiące innych robotników naprawiały drogi, uszkodzone granatami i przewalaniem się transportów masowych. Gdy po ośmiu dniach pociągi automobilowe motorowych baterji potoczyły się niemi ku twierdzy, wszystko odetchnęło z pewnością, że los Przemyśla został przypieczętowany.

Dzięki przewadze, którą mieli Bawarczycy przez swoje moździerze 21-centymetrowe zapadło rozstrzygnięcie najpierw na froncie północnym, gdzie w dwu następujących po sobie dniach wzięto najpierw trzy, następnie zaś dwa dojrzałe do szturmu forty, odcinka Maćkowice—Duńkowiecki—Markowice. Zdobytemi i własnemi ciężkiemi działami wziął korpus bawarski obie zewnętrzne linje obronne pod ogień, zdobył je o wpół do 4 rano i wdarł się za słabą osłoną rosyjską na Zasanie, gdzie się znajdują koszary i szpitale.

Tymczasem ruszył także od południa X korpus galicyjski i wdarł się przez zniszczone przez saperów zasieki do fortów, straszliwie spustoszonych olbrzymiemi granatami moździerzy Skody. Wchodzące do miasta sprzymierzone wojska przez mieszkańców przyjęte zostały z entuzjazmem, który wzrósł jeszcze, gdy poznano w X korpusie żołnierzy własnego garnizonu Przemyśla".

KRYTYKA FRANCUSKICH OPERACJI WOJSKOWYCH.

Biuro koresp. donosi z Paryża: W związku z artykułem, w którym Hervé ostro ganił sposób informowania publiczności francuskiej o wypadkach wojennych, ogłosił on wczoraj w „Guerre Sociale" ostry artykuł przeciw francuskim operacjom wojskowym, których rezultaty wcale nie odpowiadają olbrzymim ofiarom. Wszystkie próby przełamania linji niemieckich koło Soissons, w Szampanji i koło St. Mihiel zupełnie się nie udały. Straty zaś są przerażające. Teraz widocznie jest w toku próba przedarcia się koło Arras, lecz i tu nie widać żadnych postępów.

„La Guerre Sociale" została zawieszona.

NEUTRALNOŚĆ HISZPANJI.

Wobec ostatnich rozruchów i manifestacji za i przeciw interwencji Hiszpanji w wojnie, rząd wydał najostrzejsze zarządzenia dla strzeżenia neutralności. Republikanie, socjaliści i partja reform żądają zniesienia zakazu urządzania zgromadzeń politycznych.

Wydział socjalistycznych republikanów uchwalił żądać rychłego zwołania Kortezów dla omówienia potrzebnych zarządzeń.

Zajścia w Moskwie.

W nr. 162 z 13. VI. podaliśmy parę dokumentów, rzucających trochę światła na zajścia w Moskwie.

Niektóre z tych dokumentów podała i prasa niemiecka. W „Reichspost" z 13. VI. znajdujemy n. p. odezwę komendanta Moskwy. Obszerny komunikat z opisem zajść podała P. A. T. Komunikat ten podany przez pisma rosyjskie, nie ukazał się w żadnem z pism lwowskich. Podajemy go przeto poniżej w całości, jako ciekawy przyczynek do charakterystyki wypadków moskiewskich, które nie przeszły bez wrażenia.

Moskwa, 13. VI. (P. A. T.). Cała Moskwa przeżyła wypadki, które zarówno jaskrawo, jak niespodzianie naruszyły spokojny, pracowity żywot dwumiljonowej ludności. Rozszerzył się pogrom sklepów, należących do poddanych państw, walczących z nami.

Wypadki te poprzedziło mnóstwo pogłosek o tem, że żyjący w Rosji Niemcy pomagają wszelkimi sposobami swoim rodakom w prowadzeniu z nami wojny i że w tym celu starają się wyrządzić rosyjskiej ludności o ile możności jak najwięcej szkód.

Pogłoski te wzmogły się zwłaszcza w ostatnich dniach, kiedy to w niektórych fabrykach pojawiły się fakty ostrych zasłabnięć żołądkowych, gdzieniegdzie o ciężkim przebiegu. Robotnicy poczęli mówić, że Niemcy zatruwają wodę. W fabrykach, w których zaszły wypadki zasłabnięcia, robotnicy zażądali od administracji, aby wydaliła Niemców. Żądania tego nie spełniono, gdyż zarząd fabryk uznał je za bezpodstawne.

Na tem tle wieczorem 9. czerwca we fabrykach Zindla i Szradera wywiązały się zamieszki, rozgromiono mieszkania wyższych funkcjonarjuszów Niemców, a ich samych poturbowano.

Wykroczenia te stały się niejako hasłem wypadków z dnia następnego 10. czerwca. Rankiem tego dnia około godz. 10 pojawił się koło bramy borowickiej niewielki tłum. Niebawem w tłumie rozwinięto narodowe sztandary. Jeden z uczestników niósł portret cesarza. Rozległy się dźwięki hymnu cesarskiego, zwabiając przechodniów. Z wszystkich stron poczęli się zbliżać do tłumu przechodnie, odkrywając głowy. Tłum rósł i niebawem doszedł do znacznych rozmiarów. Wśród okrzyków hurra na cześć cesarza i armji rosyjskiej, śpiewając hymn, tłum ten, jak bywało już nieraz w pierwszych dniach wojny, podążył na plac Krasnyj pod pomnik Minina i Pożarskiego. Po drodze przyłączały się coraz to nowe grupy.

Część tłumu uskoczyła ku t. zw. Górnym bazarom i poczęła rozbijać tamtejsze sklepy. Najpierw zniszczono magazyny Einema i Zindla. Nikt z tłumu niczego sobie z tych magazynów nie przywłaszczał. Towary wyrzucano i natychmiast niszczono, łamiąc je i depcąc. Tych, którzy próbowali cośkolwiek unieść, wstrzymano, wyrywano im, co zabrali i niszczono. Wieść o zaczęciu się pogromu rozeszła się szybko po całem mieście. Ze wszystkich stron poczęły ciągnąć na miejsce pogromów masy ludności. Tłum rósł szybko do kolosalnych rozmiarów.

Policja, która, jak się zdaje, wykroczenia te zaskoczyły niespodziewanie, była bezsilna, aby móc cokolwiek poradzić sobie z wielotysięcznym tłumem który, uporawszy się z magazynami w t. zw. Kitajgrodzie, podążył już to na plac Lubiański, już to na Piotrówkę i most Kuźniecki.

Pogromy rozgrywały się jednocześnie w kilku miejscach.

Z początku tłum pogromców ściśle słuchał swych przywódców i postępował wobec sklepów, nienależących do poddanych niemieckich, ani austrackich bardzo ostrożnie. Tłum chodził od sklepu do sklepu według spisu, który miał w ręku jeden z przywódców. Kiedy zbliżono się do sklepu, przywódcy wchodzili do środka, a kiedy im powiedziano, że właściciel nie jest niemieckim, ani austrjackim poddanym, żądali dokumentów. Sprawdziwszy dokumenty i przekonawszy się o prawdziwości słów personalu sklepowego, opuszczali sklep w spokoju i komenderowali, aby tłum szedł dalej. Tłum bez oporu szedł za nimi, nie tykając magazynu.

Tak jednak było tylko z początku, gdy tłum stosunkowo był niewielki; kiedy jednak urósł do kolosalnych rozmiarów i podzielił się na kilka grup, które znów szybko rosły, przywódcy utracili władzę nad tłumem i sami znaleźli się w jego władzy.

Sprzyjało temu zwłaszcza pojawienie się wśród tłumu ludzi pijanych, którzy wydobyli napoje spirytusowe ze splądrowanych składów win.

Rozpoczęła się grabież mienia ze sklepów ulegających pogromowi. Kobiety i wyrostki unosili w różne strony przedmioty, zabrane na miejscu pogromu. Kiedy się ściemniło, poczęto spotykać na ulicy nawet ludzi porządnie ubranych, niosących zrabowane rzeczy. Tłum przestał orjentować się w tem, do kogo należy sklep, obrany za przedmiot pogromu. Wystarczyło jakiekolwiek nierosyjskie nazwisko właściciela, aby go niszczono. Ucierpiało skutkiem tego nie mało rosyjskich poddanych.

Wykroczenia doszły do szczytu w nocy. W kilku stronach miasta wybuchły pożary. Podpalono splądrowane sklepy. Straże pożarne nie mogły nadążyć w gaszeniu pożarów, gdzieniegdzie ogień tlił do rana.

W nocy już tłum zupełnie nie orjentował się w tem, do kogo należy jaki magazyn. Ale też było to niemożliwe, gdyż po 8 wieczorem wszystkie sklepy były zamknięte i wszelkie sprawdzanie dokumentów było niepodobieństwem. Około godz. 3 w nocy pogromy poczęły przycichać, a o 5 nad ranem w zupełności ustały. Uległo zniszczeniu wiele cennego dobytku. Wiele firm zupełnie zamknięto wskutek tego, iż mienie ich doszczętnie zniszczono. W pogromach z początku brali udział robotnicy, gdy jednak tłum począł dopuszczać się grabieży i doszedł do ostatecznych granic bezeceństwa, robotnicy przerwali swój udział i rozeszli się do domów. Liczba rozgromionych sklepów i suma szkód na razie nie jest stwierdzona.

Rankiem 11. czerwca tłumy znów poczęły się gromadzić w celu wznowienia pogromów, ale policja i wojsko nie dopuściły do gromadzenia się, rozpraszając wszystkich.

Jeszcze o reorganizacji gabinetu angielskiego

Liberalna „Manchester Guardian" pisze z powodu ostatniej reorganizacji gabinetu angielskiego, że ustąpienie z gabinetu lorda Haldana jest nie tylko nieprzystojnością, a wprost skandalem. Asquith widocznie był zmuszony uczynić ustępstwo wobec prasy, w której za przeprowadzoną ugodę z Niemcami w sprawie ograniczenia zbrojeń morskich i L. Haldan uchodził za germanofila.

Konserwatywna „Daily Mail" chwali nominację Lloyda Georga na generalnego intendanta armji. Gazeta ta ubolewa, że nominacja lorda Balfoura na ministra marynarki nie dała zadośćuczynienia lordowi Fiszerowi, przeciwnikowi lorda Churchilla. Naród angielski widzi z przykrością, że utalentowany admirał został na uboczu.

„Times" chwali wielkie wydarzenie w historji Anglji, zaznaczając, że jedynym celem gabinetu jest walka z Niemcami.

Liberalna „Daily Chronicle" wskazuje, że Churchill zostając w gabinecie będzie uczestniczył w

rozstrzygnięciu kwestji o operacjach w Dardanelach. Nie wejście w skład gabinetu lorda Haldana uważa za słabą stronę gabinetu uwydatniając kontrast, polegający na tem, że król osypuje lorda Haldana łaskami, a tłum traktuje go tak jak zdrajcę.

Konserwatywny „Standard“ żywi nadzieję, że Balfourowi uda się wciągnąć Fiszera na placówkę wyższego komendanta we flocie.

„Daily Express“ ironizuje z powodu tego, że Churchill, który otrzymał spokojne miejsce kanclerza Księstwa Lancaster, otrzymał możność odetchnięcia i oddawania się rozmyślaniom.

Liberalne „Daily News“ konstatują, że Anglja dostała gabinet złożony z samych wielkich ludzi. Gazeta ubolewa nad ustąpieniem Haldana i Herberta Samuela, jak również z powodu odmowy przyjęcia portfelu przez Irlandczyka Redmonda, wskutek czego wytworzyła się taka sytuacja, że wódz ulsterskich ministrów Carson jest przedstawicielem rządu, a przywódca Irlandczyków jest na uboczu. I ten dziennik nalega, aby Fiszer zgodził się na przyjęcie godności pierwszego lorda marynarki, przy pierwszym lordzie admiralicji Balforcie, bez liczenia się z tem, że Churchill został w gabinecie.

W KRAJU.

Ze wspomnień narodowych.

24. VI. 1812. Dekret Księcia warszawskiego Fryderyka Augusta, przelewający najwyższą władzę rządową na radę ministrów w przededniu starcia francusko-rosyjskiego.

„Nowa Reforma“ o prezydencie Rutowskim.

Przez Lwów, którego serce polskie bije dzisiaj z pewnością jeszcze silniej niż przedtem, który oczyścił się ze złudzeń i umówień zaślepionego sekciarstwa jednostek natrętnych i i hałaśliwych, płynie dzisiaj ożywczy prąd nadziei.

. . . .

A na ratuszu lwowskim, niby sternik u steru, stoi mąż znakomity, serce wielkie i głowa wielka — Tadeusz Rutowski. On czuje z pewnością te drgnienia swojej nawy, którą nowy prąd chwyta, uż na swe barki i znowu przodem ku za hodowi zwraca. On też, ten wielbiony przez całe miasto jego opiekun, wprowadzi je tak samo zręcznie i szczęśliwie z powrotem na dawny, a jednak nowy dzisiaj prąd życia, jak przeprowadził je przez wiry najazdu moskiewskiego.

Pamięci Józefa Brandta.

W Warszawie w dniu 14 czerwca odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Józefa Brandta, znakomitego artysty malarza polskiego. Rzęsiście oświetlony kościół św. Krzyża wypełnili przedstawiciele miejscowej kolonji artystycznej, prof. Szkoły Sztuk Pięknych, członkowie Tow. Sztuk pięknych oraz liczni czciciele talentu wielkiego artysty. W imieniu warszawskiego Tow. artystycznego oraz Tow. Zachęty złożono wieńce na trumnie znakomitego artysty w Radomiu, gdzie odbył się pogrzeb.

Rozdawnictwo roślin dzieciom.

W Warszawie odbyła się w tym miesiącu coroczna miła uroczystość rozdawnictwa dzieciom przez Tow. ogrodnicze roślin do hodowli pokojowej. Licznie zebranej dziatwie wiceprezes Tow. w przemówieniu swem objaśnił cel rozdawnictwa. Starania mianowicie, aki dziecko czyni około hodowli kwiatka, zbliżają je do przyrody i zachęcają do dalszych nad nią spostrzeń. Kultura hodowanego kwiatka jest zarazem kulturą samego hodowcy. Następnie prelegent zapoznał dzieci z potrzebami roślin.

Rozdano 3000 kwitnących ułanek. Za dobrą hodowlę w roku zeszłym udzielono ześciu odznaczeń w postaci książeczek i broszurek popularnych treści botanicznej.

Wypadki cholery w Krakowie i Rzeszowie.

Z Wiednia donoszą, że w dniu 10. czerwca stwierdzono bakterjologicznie po dwa wypadki cholery azjatyckiej w Krakowie i Rzeszowie.

Reaktywowane urzędy pocztowe w Galicji.

Albigowa, Bachórz, Borynia, Brzozów, Baligród, Brzyska, Bruśnik, Boguchwała, Bratkówka Baranów, Domaradż, Dobra, Dzikowiec, Dąbrowa Dukla, Gorzelów, Czernin, Czerna, Czudec, Gwoździec, Gogolówa, Głogów, Górnik marjampolski, Grębośzów, Gawłuszowice, Grodzisko, Horodenka, Hrebenów, Hyżne, Haczów, Jasionów, Jabłonów k. Ło Tarlakowa, Iwonicz, Klimkówka, Komańcza, Krzywno, Kańczuga, Klęczany, Kołaczyce, Kobylany, Kuty, Kombornia, Korczyna, Krosno, Lutowiska, Łączki kucharskie, Łupków, Lwrów, Mielec, Miejsce piastowe, Moserówka, Majdan kolbuszowski, Kolbuszowa, Mokre, Nowosielce-Gniewosz, Niebylec, Niwisko, Nowotaniec, Newistka, Odrzykoń, Olesno, Pilzno, Przałów, Pleszów, Ropica ruska, Równe, Rymanów, Radomyśl wielki, Ropczyce, Rakszawa, Święcany, Szymbark, Schodnica, Sokołów, Stary Sambor, Starzawa, Sędziszów, Sianki, Szczawne, Turka nad Stryjem, Targowisko, Ustrzyki dolne, Wzdów, Wiśniowa Żabie, Zarzecze koło Jarosławia, Żmigród, Żabno, Załuż, Zagórz, Zarszyn, Zgłobice, Zasów, Żołynia.

Żyj Polsko!

Żyj Polsko! Wiecznaś Ty i nieśmiertelna
i niespodlona strachem ni przemocą,
i jak rycerzy matka siłą dzielna,
choć we krwi pióra orląt Twych łopocą,
znowu wykwitniesz kwiecia tęczą żyzną,
żyj Ojczyzno!

Żyj Polsko! Musisz żyć, Ty nasza Święta,
bo jest żywotność bohaterstwa w Tobie,
jest godność królów, mocą nieugięta
i blask purpury, co lśnił choć w żałobie!
Ty musisz powstać i władnąć na nowo!
Żyj, Królowo!

Żyj Polsko! Z burzy, co świat cały krwawi,
Ty musisz powstać wielka Męczennico!
Bóg Cię na miejscu należnem postawi,
gdzie dawne blaski zorzą Ci zaświecą
i błyśniesz ludom tęczą opłynięta.
Żyj, Polsko święta!

Marja Majchrowiczówna.

Do mieszkańców król. stoł. m. Lwowa.

Dziś w południe zaszczyci obecnością swoją miasto nasze Jego Cesarska Wysokość Arcyksiąże Fryderyk, Naczelny Wódz Armji.

Upraszamy zatem Szanownych mieszkańców miasta, aby zechciei odpowiednio przystroić domy i stosować się do wskazówek organów, które będą utrzymywały porządek na ulicach i placach.

Lwów dnia 24 czerwca 1915.

Za Komitet wykonawczy Rady miejskiej:

Dr. Chlamtacz m. p.

Przyjazd Arcyksięcia Fryderyka.

Z magistratu otrzymaliśmy następujący komunikat:

Dziś w południe zaszczyci obecnością Swojl miasto nasz Jego Cesarska Wysokość Arcyksiąże Fryderyk, Naczelny Wódz armji. Około godz. 11·30 w południe przyjedzie od rogatki grodeckiej przed gmach sejmowy, gdzie się zgromadzi najpóźniej o godz. 11 przedpołudniem Duchowieństwo wszystkich obrządków, obywatelstwo, deputacje, urzędnicy wszelkich dykasterji, Towarzystwo strzeleckie, cechy ze sztandarami i t. d.

Z pod gmachu sejmowego uda się Arcyksiąże ulicami Trzeciego Maja, Karola Ludwika, pl. św. Ducha, pl. Kapitulnym do ratusza, gdzie Go powita Rada miejska.

Komitet Radnych wydał odezwę do mieszkańców miasta z zaproszeniem, aby domy wszystkie w ulicach i placach, przez które będzie przejeżdżał dostojny Gość, były udekorowane i aby stosowali się do wskazówek organów, które będą utrzymywały porządek na ulicach i placach.

Wszyscy członkowie straży obywatelskiej mają się zgromadzić o godz. 9 rano przed ratuszem.

KRONIKA.

Czwartek, dnia 24. czerwca 1915.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. Jana Chrzciciela., gr. kat. Sw. Ap. W. i War. Jutro rz.. kat. Prospera b., gr. kat. Onufrija prep. — Wschód słońca 3·20 zachód 7·33.

— Odezwa do szlachetnych mieszkańców m. Lwowa. Szpital garnizonowy został ograbiony doszczętnie. Uprasza się o łaskawe ofiarowanie celem ponownego urządzenia szpitala: łóżek, pościeli, krzeseł, stołów, opatrunków, lekarstw, mebli chirurgicznych i narzędzi, do tymczasowego zarządu szpitala garnizonowego nr. 14 we Lwowie ul. Łyczakowska l. 26.

— Gal. Kasa oszczędności nie została przez Rosjan ewakuowaną i wszystkie jej fundusze, akta i księgi pozostały we Lwowie. Kasa otwartą jest dla publiczności od godziny 10 rano do 12 w południe, przyjmuje raty hipoteczne i wkładki na książeczki, oraz uskutecznia wypłaty z książeczek. Zarząd i personal urzędniczy również nie został dotknięty ewakuacją i pełni nadal obowiązki.

— Przybycie generała Mackensena do Lwowa. Wczoraj rano przybył do Lwowa, dowodzący jedną z armji pruskich, działających w Galicji, generał Mackensen. Publiczność, spodziewając się przybycia generała, zebrała się tłumnie obok hotelu Georgea, gdzie też ustawiła się kompanja honorowa.

Około godz. 10 rano do hotelu przybył gen. Mackensen w towarzystwie gen. Böhm-Ermollego, licznej świty oraz oficerów sztabowych, gdzie odbyło się śniadanie.

W godzinę później przybył do hotelu komitet, zarządzający miastem, celem powitania gościa. Przewodniczący komitetu prof. dr. Chlamtacz przemówił do gen. Mackensena w następujący sposób:

„W osobie Ekscellencji mam zaszczyt powitać niezwyciężoną potęgę środkowo-europejską. Cały myślący bez uprzedzeń świat, i przyjaciele i przeciwnicy, są pełni podziwu dla sławnych, zwycięzkich czynów dla armji sprzymierzonej, o której opór poczwórne porozumienie, poparte przez rasy obce, rozbija się i rozbijać się będzie, jak o granit.

My, przedstawiciele tego miasta, mamy zaszczyt w imieniu ludności jak najserdeczniej powitać Waszą Ekscelencję w naszem mieście, jako jednego z głównych naczelników wojsk zwycięzkich“.

Gen. Mackensen w odpowiedzi zaznaczył, że w Galicji operowały na zachodnim froncie dwie armje: austrjacka i niemiecka. Podniósł z zadowoleniem, że armja austrjacka w ostatnich bojach złożyła tyle dowodów energji i dzielności, że jej specjalnie zawdzięczyć należy zwrócenie Lwowa jego prawowitemu władcy.

W kilka minut później obaj generałowie odjechali automobilem.

— Komendant miasta generał-major Rimmel zamieszkał w swem prywatnem mieszkaniu przy ul. Akademickiej, gdzie mieszkał do czasu wojny.

— Uruchomienie władz i urzędów państwowych. Od wczoraj czynią się przygotowania do wprowadzenia na nowo wszystkich urzędów w ich dawnych lokalach.

We wczorajszym dniu był już czynny departament policyjny c. k. Namiestnictwa.

Dyrektor policji, p. Reinländer przybywa w piątek do Lwowa wraz z urzędnikami, komisarzami i żołnierzami policyjnymi.

W biurach dyrekcji kolei państwowych zgłaszali się już wczoraj pozostali we Lwowie funkcjonarjusze, by już w najbliższych dniach zająć swe stanowiska służbowe.

Przystąpiono już do naprawy zniszczonych torów na linji Lwów—Przemyśl i jest nadzieja, że rychło przywróconą zostanie komunikacja z zachodem. Byłoby to bardzo pożądanem, albowiem miasto nie posiada zbyt wiele zapasów żywności.

Ogłoszono też odezwę do funkcjonarjuszy pocztowych, aby jawili się w gmachu dyrekcji poczt celem podjęcia służby.

Tymczasowe kierownictwo poczty objął p. Teofil Kusonoga, który dotąd urzędował w Przemyślu.

Naprawa zniszczonych przez wojska rosyjskie aparatów telegraficznych i telefonicznych potrwa czas dłuższy. Ustępujące wojska nieprzyjacielskie uwiozły z sobą wiele aparatów i przyrządów telegraficznych, wyrządzając szkodę, idącą w setki tysięcy.

Wczoraj już nadeszła do Lwowa pierwsza poczta polowa.

— **Jeńcy cywilni.** Wśród mnóstwa osób, które w ostatnich czasach wywieziono ze Lwowa, znajdują się także kraj. inspektor szkolny, p. Jan Matijów i profesor politechniki lwowskiej, p. Jan Lewiński.

— **Jeńcy.** Wczoraj prowadzono kilkakrotnie przez miasto jeńców rosyjskich, zabranych do niewoli w bitwach za Lwowem.

Między jeńcami było też dwu oficerów.

— **Powrót zbiegów.** Wczoraj wyruszyło ze Lwowa wiele rodzin włościańskich, zbiegłych w ostatnich dniach do miasta, powracając do swoich siedzib. Byli to przeważnie mieszkańcy okolicznych wsi.

— **Wypadki automobilowe.** Na ul. Żółkiewskiej przejechany został przez automobil 12-letni Ozjasz Grünberg, skutkiem czego doznał złamania nogi.

Podobnemu wypadkowi uległ też 11-letni Salomon Drucker i odniósł liczne kontuzje.

Obu opatrzyło pogotowie ratunkowe.

— **Postrzeleni.** Wczoraj znowu zgłosiło się na stację ratunkową wiele osób z ranami postrzałowemi, pochodzącemi od kul rosyjskich. Opatrzono mianowicie Jana Capa z Rzęsny ruskiej z raną w boku, Salomona Müllera postrzelonego w oko, które utracił, oraz jakiegoś nieznanego mężczyznę z Grzybowic postrzelonego przez żołnierza rosyjskiego.

— **Udaremniony pożar browaru Lesienickiego.** Armja rosyjska cofając się za Lwów, usiłowała onegdaj podpalić browar w Lesienicach, będący własnością akcyjnego Tow. browarów. Zawdzięczać należy energji i zabiegom zarządcy, że dzieło zniszczenia nie przyszło do skutku. W chwili, kiedy żołnierze mieli wzniecić pożar, zarządcy udało się uspokoić chciwych zemsty i złożył do ich rąk okup. Skoro jednak zabrakło mu pieniędzy, wzięto od niego zegarek z łańcuszkiem. Tropiące nieprzyjaciela patrole austryjackie, które znalazły się w pobliżu, nie dopuściły do pożaru i wypłoszyły Rosjan.

— „Warszawa“. Kawiarnia pod tą nazwą przy pl. Smolki i ul. Mickiewicza wczoraj została otwartą. Wspaniały lokal, wykwintnie urządzony, duża weranda, koncert doskonałej muzyki, odbywający się tu codziennie od 3 popołudniu do 10 wieczorem ściągną tu niewątpliwie wiele publiczności.

NADESŁANE

Za rubrykę tę Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

SZKOŁY.

— **Dyrekcja zakładu naukowego im. Z. Krasińskiego** zwraca uwagę rodziców i opiekunów uczniów, że nauka w zakładzie odbywa się bez przerwy i że obecnie nie ma już powodu do zatrzymywania uczniów w domu.

— **Praca w warsztatach studenckich,** przerwana w dniach ostatnich, rozpoczyna się na nowo z dniem 24. bm. i trwać będzie codziennie od godz. 8—12 przed południem w oddziałach popołudniowych od 3—6.

— **Gimnazjum im. J. Słowackiego** (ul. Chorążczyzny 7) donosi: Wpisy do klasy I. na rok szk. 1915/6 odbędą się od dnia 2. (piątku) do dnia 30. b. m. od godziny 4—6 pop. Równocześnie odbędą się wpisy i zgłoszenia do egzaminu wstępnego i prywatnego do klas następnych. Wszelkich innych informacji udziela się jak najchętniej. Egzaminy wstępne i prywatne do wszystkich klas odbędą się dnia 1. i 2. lipca o godz. 8 rano.

Z Odesy.

(Polacy-kolonizatorowie. — Trochę statystyki).

Odeski zarząd ziemstwa powiatowego sporządził spisy ziemian, których majętności podlegają przymusowej sprzedaży skutkiem prawa o likwidacji posiadłości cudzoziemców.

Ogółem podlega sprzedaży w pow. odeskim 1038 majętności o obszarze 207.549 dziesięcin.

Tureccy poddani posiadają w tymże powiecię 5816 dziesięcin ziemi, z której do osób słowiańskiej narodowości należy 4869 dziesięcin.

Przy tej sposobności pozwolę sobie wogóle powiedzieć słów kilka o większej własności ziemskiej polskiej w Chersońszczyźnie, a w powiecie odeskim w szczególności.

Niepotrzeba wertować źródeł statystycznych, aby stwierdzić poważną rolę Polaków, jako kolonizatorów Chersońszczyzny. Same nazwy wsi i miasteczek o tem mówią.

4 Kochanówki, 12 Marjanówek, 2 Mazurówki, 4 Jabłońskie, 32 Zofjówki, Wandalinka, Stanisławka, Stanisławczyk, Szemiotówka, Potockoje, Bolszoje Potockoje, Poniatowskaja Wolost', Poniatówka, miasto Sewerynówka, Stanisław itd. i d. Kilkanaście wiorst brzegów morza Czarnego, tuż pod Odesą (z drugiej strony zatoki). Od lat 40, pozostaje w rękach rodziny Tadeusza i Stanisława Małachowskich, nazwisko Szemiotów i hr. Ścibor-Marchockich już przed stu laty znane było w Odesie. Dziadowie obecnych właścicieli wszak podejmowali gościnnie Adama Mickiewicza.

Niektórzy z synów owych rodzin ziemiańskich otrzymali wyższe wykształcenie zawodowe. Wzruszającym jest los pełnego talentu inżyniera Kazimierza Szemiota. Ukończywszy Szkołę Centralną w Paryżu, przybył do Odesy, gdzie gorliwie zajął się budową odeskiego portu. W ciągu lat sześciu pracował nad okoleniem granitowem famiłali wojennej Płatonowskiej i Karantinnej. To są widome pomniki jego pracy, a jak twierdzi („Telegraf Noworosyjski" Nr. 34 r. 1873), ani jeden projekt, żadna kwestja mechaniczna i budowlana nie były rozstrzygnięte bez udziału Szemiota. Był to człowiek wydatny, oddany nauce tak, iż cały swój czas poświęcał zajęciom ulubionym — pracy zawodowej, nie znając żadnych rozrywek ani przyjemności. Dokonał kilku wynalazków technicznych, z których jeden stał się powszechnie przydatnym, a mianowicie: opalanie lokomobili słomą. Nietylko jako inżynier, ale i jako człowiek był ceniony przez wszystkich, kochany przez kolegów, podwładnych i robotników. Zmarł tragicznie w dzień ślubu. Ukąszony przez psa wściekłego, przy ówczesnym stanie nauki lekarskiej, nie mógł znaleźć ratunku.

Po tej małej dygresji, powróćmy do notatki statystycznej. Naliczyliśmy 14 większych właścicieli ziemskich Polaków, władających znaczniejszymi obszarami ziemskimi w powiecie odeskim. Następujący:

1. Eugeniusz Kulikowski, wieś Andrjanówka	362	dzies.
2. Oskar Kulikowski	362	„
3. Meliton Małachowski, wieś Ałtestowo	1753	„
4. Soter Małachowski	2553	„
5. Teresa Sokołowska, wieś Roksolany	500	„
6. hr. Marja Ścibor Marchocka, wieś Altestowo	1213	„
7. Aleksandra Stankiewiczowa, wieś Świno-Ozierka	539	„
8. hr. Julian Ścibor-Marchocki, wieś Tarnowata	954	„
9. Wincenty Szemiot, wieś Szemiatówka	3210	„
10. Władysław Stankiewicz	108	„
11. Kazimierz Stankiewicz	108	„
12. Leon hr. Ścibor-Marchocki, wieś Wygoda	158	„
13. Mikołaj Ścibor-Marchocki	134	„
14. Zygmunt hr. Ścibor-Marchocki, wieś Roksolany	234	„
Razem	11988	dzies.

Czytając listę, mimowoli odczuwa się pewną przyjemność, że jednak mimo wichry dziejowe i nawałnice, ziemianie, Polacy, nad morzem utrzymali się przy ziemi. Gdy powieją wiatry cieplejsze, przemówi myśl obywatelska polska i niewątpliwie znaczną ulgę znajdzie lud polski w pomocy ziemian.

Nienadaremno sto lat siedzą nad morzem!

A tymczasem niby pracą drobnych korali wiorst za Lustdorfem, pod Odesą, powstał piękny pensjonat pani Bolesławy Bilonowej, zwany „Bolczy em“, a w nim, prócz kilku willi polskich dom dla dziatwy kolonji letnich... z Humania tego samego Humania, który dumą okrył Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny, bo obywatele powiatu humańskiego, opodatkowali się dobrowolnie, płacąc po 2 ruble od dziesięciny na rzecz ofiar wojny.

Nad Limanem Kujalnickim, pod Odesą, (przeszło 80 dziesięcin gruntu) został nabyty na własność przez p. Hipolitę Rogowską z Kijowa — więc i nad Limanem piękny kawałek ziemi w ręku polskim pozostał.

Nieco bliżej cieszy się słusznem powodzeniem zakład dra Ambrożewicza, dra Marowskiego. Jak się zdaje, z czasem liczba ziemi polskiej jeszcze się zwiększy.

„Głos polski“.

†

JÓZEFA STADLEROWA

wdowa po śp. radcy Dyrekcji skarbu

zmarła dnia 22. czerwca b. r., przeżywszy lat 52.

W smutku pogrążone dzieci zapraszają krewnych i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we czwartek dnia 24. czerwca 1915 o godzinie 11 rano (czas ratuszowy) z domu żałoby przy ul. Tarnowskiego l. 21, na cmentarz Łyczakowski. 398

†

Dr. TADEUSZ PAWLIKOWSKI

koncepista c. k. Prokuratorji skarbu

po krótkich i ciężkich cierpieniach, usnął w Panu dnia 22. czerwca 1915 r., przeżywszy lat 3 .

W nieutulonym żalu pozostała rodzina zapraszając krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 24. czerwca b. r. o godz. 11-tej rano (czas ratuszowy) z domu przedpogrzebowego ul. Kochanowskiego l. 96 na cmentarz Łyczakowski.

Msza św. za duszę śp. zmarłego odbędzie się w piątek dnia 25 czerwca br. o godz. 8 rano w kościele św. Mikołaja.

KOMUNIKATY.

„KINO KOPERNIK“ daje dziś w programie: 1) Monte Rose, piękne widoki z natury. 2) W noc Świętojańską, prześliczny dramat na tle podań ludowych, w 2 aktach. 3) Przebiegłość wdowy, doskonała humoreska. 4) Zemsta klowna, senzacyjny dramat cyrkowy, w 2 aktach. 5) Nauka żartowniśiem, komiczne do rozpuku.

Prenumeratorowie „Kurjera Lwowskiego“ mogą nabywać w naszej Administracji bilety wstępu do „Kina Kopernik“ **po połowie ceny.**

OGŁOSZENIA.